Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena Nru 350 Mkp.

WYDAW. ROK 54. KRAKÓW—WARSZAWA, DNIA 10. GRUDNIA 1922. NR. 49—50.

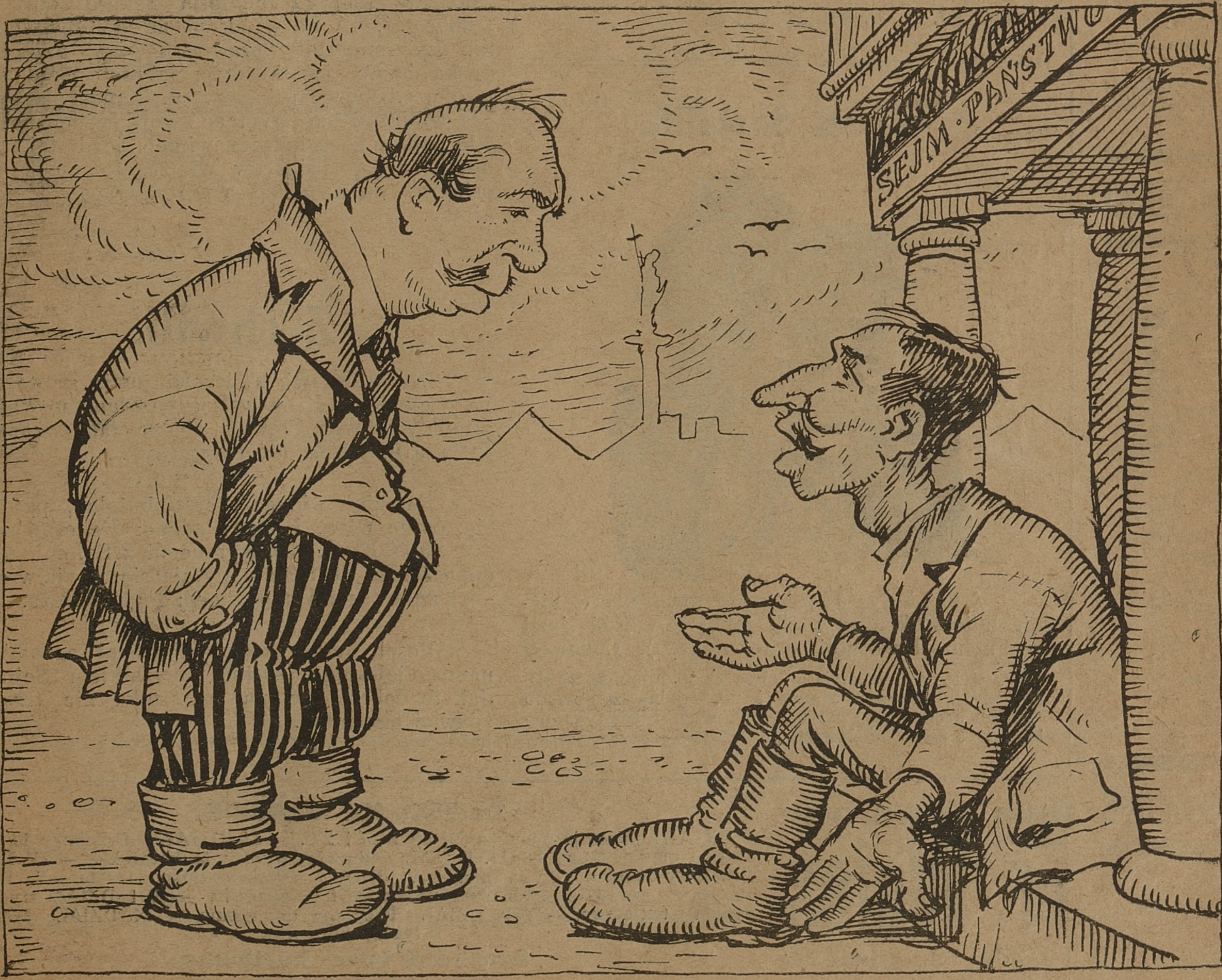
DJABEŁ

WYDAWN. TYGODNIKA „DJABEŁ“ :-: WŁADYSŁAW BABUCHOWSKI :-: KRAKÓW, RYNEK GŁ. A-B NR. 39 :—: III, PIĘTRO :—: KONTO P. K. O. NR. 151.496.

I. M. HOLESKI, WARSZAWA, ULICA MARSZAŁKOWSKĄ NR. 46. :: KONTO P. K. O. NR. 5.208 :-:

TYGODNIK SATYRYCZNO - HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

„PIASTOWA“ POLITYKA



Senator Bojko. Cóżeś ty, Wicek. nieprzymierzając jak dziad wyciągnął obie łapy?

Witos. A no. widzisz Kuba, lewicę nadstawiłem lewicy, prawicę prawicy — która więcej mi kapnie, z tą się... uważasz... będziemy łączyli...

Od Wydawnictwa.

Wskutek trudności jakie się wyłoniły z powodu oddania do druku Tygodnika „Djabeł“ do innej drukarni nie wyszedł Nr. 49, wobec czego złączony został z Nr 50.

Z powodu olbrzymiego podniesienia kosztów druku i papieru podwyższamy obecnie cenę pojedynczego egzemplarza na 300 M, zaś prenumeratę w Krakowie i na prowincji wraz z przesyłką pocztową miesięcznie na 1200 M.

Na podniesienie ceny tygodnika wpłynęło także drukowanie go na satynowanym papierze.

P. T. Prenumeratorów upraszamy o odnowienie prenumeraty za grudzień 1922.

P. T., agencje zechcą wyrównać zaległości za czas ubiegły do 15/12 1922.

Tygodnik „Djabeł“ jest do nabycia na każdej stacji kolejowej i we wszystkich agencjach w Polsce i za granicą

Redakcja i administracja otwarta dla stron od 10 — 12 w południe w Krakowie, Rynek gł. A. B. Nr. 39 III. p.

Wicek Socjalik.



Ano kiedy to psiokrew grypsam, w kirniach jest okrutny ruch, jako że naród jezd wybuchu leworucji oczekujoncy[1]). Lodowcy nagrypsali w swym psiokrew Piaście co jendeki bedom 28 listopada bombarduwali Belwedyr, a Naprzodzik z najpewnijszygo śródła się dowiedział, co i w Krakowie bedzie leworucja, ino jeszcze psiokrew niewiadomo przeciw komu i o co. W kużdym razie na leworucję oczekujący trzo se ducha krzepić i lotygo psiokrew narod kupą Wyncla, Siapsię, Suskigo i jenszych chwielantropów odwidza. Co prowda mo i drugom psiokrew kuli temu przyczynę jako że od pirszygo znowuj psiokrew skróś podatku ode śpirytusu wilgoć skiknie do góry. Trzo więc psiokrew korzystać póki jeszcze tańsza.

Najwinkszygo boja o leworucję majom psiokrew rajcy mijscy. Od 12 roków nikt ci jeich psiokrew nie wybiro, a furt rządzom i same sie dobirajom jak sie jeim podoba. Pedajom skisie co rajcostwo mijskie jezd psiokrew dożywotne i bedzie przechodzące z ojca na syna. Ceka rząd warszawski i gałecki poziro na onom psiokrew bezprawność bez palice i ino leworucja mogłaby zrobić z niom porzundek. A naród pomstuje na rajców co dzierżom grabę z paskarzami i co lotygo jezd taka drogość...

Na szczyńście zasłużony psiokrew krajowi obywatyl, stary mój znajomek p. Immerglik założył fabrykę wilgoci i ogłasza co jego psiokrew fabryka „odniosła rekord taniości i dobroci”. A no wybirom sie do sprawdzenia czy Immerglik prawdę grypsa, czy ino puska ćmoje, jak kużdy psiokrew poeta. Bo trzo wiedzieć co psiokrew p. Immerglik grypsa wirszami ogłoszynia o swojij wódeczności. Ale jeśli jego psiokrew wilgoć jezd tej dobroci, co jego psiokrew wirsze, to niech sie psiokrew da wypchać, a nie zawraca ludziom gitary.

[1]) P. Wicek Socjalik pisał swój monolog 27 listopada. Ponieważ poprzedni nr. Djabła z powodu strajku zecerskiego nie wyszedł, więc i treść monologu jest nieco spóźniona,

Z chwili.

Prezydentowi Federowiczowi, za to, że na czele K. P. K-ów był języczkiem u „wagi“ mię-dzy prawicą i lewicą, oba te ciała pokazały już nie języczek, ale cały język.

Dawniej, widząc szereg butelek, pytano się: czyje wina? i odpowiadano: Federowicza.

Dziś K. P. K-i, wyrzuceni z Sejmu i niedopuszczeni do Senatu pytają się: czyja wina? — i znów brzmi odpowiedź: Federowicza.

Poseł Rataj, który nie zdał egzaminu nauczycielskiego, został marszałkiem Sejmu. Jak to dobrze, że na marszałka nie trzeba zdawać egzaminu.

Pokazało się, że senator Orliński wybrany z tarnopolskiego, nazywał się przedtem Pitzele.

Dalipan, szkoda, że dokonał zmiany nazwiska. Senator Pitzele ładnie by brzmiał i stałby się ponickąd sztandarem, symbolem...

„Najpoważniejsza instytucją naukową w Polsce“ jest... Towarzystwo naukowe warszawskie. Tak twierdzi Rzeczpospolita. Akademjo Umiejętności, poddaj się wyrokowi.

Ogłoszenia rajfursko-matrymonialne Ill. Kurjera Codziennego zostały zdystansowane przez „Wiadomości Krakowskie”, w których (nr. 43) p. Janusz Harnisz Śmiechowski poszukuje w fejletonie złocistowłosej kochanki, obiecując jej że będzie pił z jej, ust purpurowych. że ją przytuli, że rzuci jej do stóp skarby serca, że krew gorąca rozsadzi mu żyły i td. O wikcie i przyodziewie nie wspomina.

Komik warszawski Zelwerowicz udziela nauk i napomnień narodowi polskiemu ze sceny teatru Polskiego Nowość ta w jego repertuarze spotkała się niesłusznie z naganą niektórych dzienników. Komikowi wolno być nietylko na scenie, ale i w życiu i w polityce komikiem.

„Naprzód“ stara się publiczności krakowskiej zastąpić brak niewychodzącego z powodu strajku Ill. Kurjera Codziennego. W nrze 276 tego dziennika czytamy takie tytuły artykułów:

Ile godzin powinny sypiać kobiety.
Łzy kobiece.
Krwawy dramat.
Samochód kierowany przez trupa.
Mówiący film.
Spacer z kotami.
Umarł na myśl o samobójstwie i t. d.

P. Ignacy Oksza Grabowski w nekrologu jenerała Iwaszkiewicza pisze między innemi: „Nie znałem nigdy człowieka delikatniejszego od niego. Bolszewików kazał wieszać bez żadnego wahania...”

Wierzymy w delikatność nieodżałowanej pamięci bohaterskiego oswobodziciela Lwowa, ale mógł p. Grabowski wybrać jej przykład nieco... delikatniejszy.

Pierwszym posłem, który przeklina swój mandat jest p. F. Rosensztrajch, któremu w garderobie sejmowej skradziono futro wartości 2 miljonów. W tych warunkach być posłem — kajn gescheft.

—o—

Rewolucja endecka.

Tak „Piast“ jak „Naprzód“ zaręczały,
Że się endecka knuje zdrada,
Że na powstanie wyznaczono
Dwudziesty ósmy listopada.

Dziś od terminu rewolucji
Już dzień dziesiąty jakoś mija,
A nikt dotychczas ni Witosa
Ani Ignaca nie zabija.

Chodzą spokojnie po Warszawie,
Nie jest im zimniej ni goręcej,
I biorą za swą ciężką pracę
Marek czterysta z czemś tysięcy.

Żadnego nawet, jak wiadomo,
Nie dotknął palcem endek dziki...
Co się więc stało z rewolucją?
Po co te o niej głupie krzyki?

Czy to dziecinny manewr tylko,
Czy brak zupełny w łbach oleju?
A może odruch naturalny
Bo... gore czapka na złodzieju.

—o—

Zamiana upominków.

Mówią, że w razie zawarcia paktu między Endecją a Piastowcami, pierwsza ze stron paktujących wręczy honorową krawatkę Witosowi, a druga złoży w darze Stan. Grabskiemu honorowy grzebień i honorową szczotkę do czyszczenia obuwia.

—o—

Najsłodszy szept.

Przyszłaś więc do mnie jasna, promienna
Znużoną głowę w białe wzięłaś dłonie...
Godzina zmierzchu słodka jest i senna,
Słyszysz jak biją oszalałe skronie?

— — — — — — — — — — —

Tak mi jest dobrze... od światam daleki,
Cichnie ulica, zmrok zapada szary
O zostań przy mnie... pozostań na wieki...
I mów mi tylko: jak stoją dolary?

„Fe Fe“.

—o—

List do Djabła.

Jak si masz Djabył? ty paskidnik brzydki,
Coś tak wymiszlał zawszy na ty żydki,
Że żyd Polakiem nie był i nie bedzi,
Choć jak zakięty duch sy w Polske szedzi,

Że pachni z zwibłech, że nosi cycesy,
Że wszystki żydki same handełesy;
Dus ist ein Irrtum, mein lieber szatani,
Teraz twój pismo żydka już nie zgani,
Tylko pochwali, posadzi na trony
A z Orzeł Polski zerwany korony
Wsadzi na kopeł dla Oberrabiny,
Bo to najlepszy z całej Polski syny.
Jak si to stało powiem ci w sekreci,
To co ja słyszał w jednym gabineci.
Jak tylko wojne zrobiał awantury,
Wnet katołycki ułany. piechury
Poszły do wojne, tam si zastrzylniłi,
A żydki sobi sy mondrzejszy byli.
I tak miszliały: jak Polska przepadni
To jaki Wilson zaraz ji ukradni
Albo bolszewik z roztargane brode —
I bedzi koniec ze z Polskie Narode.
Wus sołł man machen? krzyknił jeden Rebe
My gajen na front ni mamy potrzebe —
A żeby Polskę przeci uratowacz,
Wir müssen alle in Hinterland si schowacz
I si zaciągnić do Czyrwony krzyży,
W intendantury i Bahnhof, — żołnierzy —
Do magazyny, Fest — i Platzkomendy
Gdzie żydki mają i dżysz jeszcze względy
A żydki, chtóry nie lubi wojowacz,
Musi si fajni z paskarstwem zajmowacz.
I tak si stało, że żydki zostały,
A goje z frontu gdzieś si zapodziały.
I dżyszaj, kiedy przyszło do wybory
Poszły do urny Ruchle i Dobory
Małki i Siksy fajni obeszczany
I ty ze z brukiew, co mają stragany,
Jak jeden Dattner stanęli przy te urne,
Aby z niej wyszły żydki nie obskurne.
A tyż za kubek szabasówke czysty
Dali nam głosy pany socjalisty
I Ukraińcy co tu zamieszkały,
Także na żydki wszędzie głosowały.
Tak myły Djabył, moje przyjacieli!
Odtąd od żydka czebi nic nie dzieli
Bo sam ty powisz, widzisz jak na dłoni,
Że za ordyry żadyn żyd nie goni.
Został w Krakowie, narobiał pieniędzy,
Żydki nie wiedzą nic o żadnej nędzy
Bo i prowianty mają i tysządce.
A wy Polaki z głodu zmirające
Samy sy winny, że na front leciały
By Austrję, Prusy od pech ratowały.
Żyd tylko wytrwał w sklepi i urzędzi
Dla Polski pracy i gescheft nie szczędził
Połowa gojów w ziemi si schowały
A wszystkie żydki dla Polski zostały.
A że sze dobrze Polsce zasłużyły
Czeba, ażeby ministrami były.
Giten Tug Djabył! Serwus Bałabuchem
Nie będzisz krzyczał żydkowi nad uchem
My dwa zostali, chocz świat si rozdrobnił,
Tylko ci proszy, cobyś mni nie skrobnił.

Icyk Gryzilaise

Ogłoszenie.

Przystojny, dobrze sytuowany, uznany za niezdatnego (ale tylko do wojska) mężczyzna, z braku znajomości poszukuje na tej drodze, panny lub wdowy w celu matrymonjalnym. Pierwszeństwo mają niemowy nieużywające mięsa, jedzące chleb bez masła, i pijące herbatę bez cukru. Wymagany posag, od którego procent wystarczyłby na pokrycie kosztów bucików, bluzek, pończoch i kapeluszy. Oferty pod „Skromne wymagania".

—o—

Na pogrzebie.

Na pogrzebie zasłużonego i — co prawie zawsze za tem idzie — biednego literata, zrobiono następującą uwagę:

— Gdyby nieboszczyk miał w kieszeni te pieniądze, które wydano na wieńce, wstęgi i telegramy, a w dodatku i te honorarja które zapłacono jego nekrologistom — to nietylko nie zmarłby w nędzy, ale mógłby jeszcze długo pożyć.

Uwaga całkiem słuszna. Jeżeli zaś jeszcze do niej dodamy: gdyby rząd wypłacał mu emeryturę, którą zasłużonym literatom ministrowie od 3 lat obiecują, to nietylko długoby pożył. ale napisałby jeszcze wiele rzeczy, z których przeczytania mogliby wynieść duszny pożytek nawet ...panowie ministrowie.

—o—

Myśli.

Tylko ci naprawdę są gotowi umrzeć za Ojczyznę, którym nigdy do głowy nie przychodzi to, aby z niej żyć.

Najkosztowniejszem dobrem ludzkości jest pokój. Tyle miljardów na niego wydano, a jeszcze go się dokupić nie można.

Mówią antysemici że żydzi nie są dziećmi naszej ziemi. Proszę pokazać dzieci, któreby lepiej od nich matkę ssać potrafiły.

—o—

Nauka obcych języków.

(Z arkadjusza Awerczenki).

Pewien wszystko wiedzący znajomy powiedział mi:

— Chce się pan nauczyć po angielsku? Niech pan weźmie gorący kartofel w usta i zacznie mówić po niemiecku. Oto najlepsza wymowa angielska.

— To takie łatwe? — zdziwiłem się. — Dziękuję bardzo!

Nigdy nie trzeba na później odkładać nauki obcych języków. Wobec tego natychmiast poszedłem do składu jarzyn i kupiłem kilogram najlepszych kartofli.

Pełen najróżowszych nadziei wróciłem do domu.

Zapaliłem maszynkę spirytusową, zagotowałem wodę i wrzuciłem w nią ilość kartofli wystarczającą na pięć lekcji.

Kiedy kartofle się ugotowały wyjąłem je z wody, dmuchając namiętnie w palce i przestępując z nogi na nogę. Następnie pokrajałem jeden ziemniak i, z urągającą śmierci odwagą rycerską wsadziłem dymiący kawałek w usta.

Już, już miałem zacząć deklamować świetnie po angielsku, gdy nagle...

Przypomniałem, że przecież nie umiem ani słowa po niemiecku!

Wyplunąłem kartofel i zacząłem kląć absolutnie po rosyjsku.

——o——

Faszyści wzięli w swoje ręce rządy we Włoszech. Mussolini został szefem rządu.

Musieli się wiele napracować zanim to osiągnęli (zupełnie jak ja przy gotowaniu kartofli) — faszyści musieli agitować, bić się z socjalistami, mobilizować się — wreszcie zaczęli zupełnie formalną wojnę. W końcu zwyciężyli.

Gorący kartofel już jest w ustach. Chodzi teraz tylko o to, aby rządzić we Włoszech i doprowadzić ten kraj na nieosiągalne przedtem wyżyny.

Kartofel jest w ustach — ale czy faszyści umieją... po niemiecku? Czy będą szczęśliwsi ode mnie? Czy też jak ja przypomną sobie o tem dopiero w ostatniej chwili?

Ponieważ oddawna po szyję tkwię w zagadnieniach polityki światowej, z prawdziwym niepokojem spoglądam w przyszłość: czy faszyści zaczną mówić z gorącym kartoflem w ustach, czy też wyplują kartofel i zamilkną.

Czekam...

——o——

Stróż i praczka.

Rzekł do praczki stróż Walenty:
Nie pojmuję Panie Święty,
Czemu dolar, co panuje ,
W Ameryce, reguluje,
Ceny nasze, gdy się wznosi,
Cena u nas się podnosi —
A gdy spada, cena w górę
U nas idzie aż po chmurę?
Na to rzecze Walentowa:
— To rozumie każda głowa,
Bo wszak kupiec ma pragnienie,
Towar zbyć po wyższej cenie,
Lecz oszustem by go zwali
Ci, co towar kupowali,
Jeżli cena podwyższona,
Nie jest usprawiedliwiona.
Każdy kupiec zatem gada:
Tak być musi, trudna rada:
Wjakiejkolwiek dolar cenie,
U nas cen jest podwyższenie.
— Ależ to oszustwem przecie?
— Oszustwem przenigdy w świecie.
Wszak wam każdy kupiec powie:
Kalkulacją to się zowie,
Albo gdy zdziera ze skóry:
To wynikiem konjunktury.

——oOo——

Która?

W pociągu idącym z Krakowa do Warszawy, rozmawia ze sobą dwóch eleganckich młodych mężczyzn. Rozmowie ich przysłuchuje się jakiś starszy mężczyzna i nabiera przekonania, że obaj ci panowie pracują w biurze ministra X. do którego właśnie chce starać się o audjencję. Zwraca się więc do jednego z zapytaniem:

— Przepraszam pana, a czy nie mógłbym wiedzieć jakie stanowisko zajmuje pan przy ministrze?

— Jestem jego prawą ręką, odpowiada z uśmiechem zapytany.

— A pan dobrodziej, zwraca się do drugiego.

— Ja? jestem jego... lewą ręką.

Widząc, że z niego młodziki kpią, zamilkł, ale po chwili rzuca jeszcze jedno pytanie:

— Przepraszam bardzo łaskawych panów; ale — którą ręką minister sobie uciera... nosa?

———

Monolog Schmajgelesa.

Coraz gorzej jest na świecie —
Ledwie żyje, ledwie dycham —
Śmierć mnie lada chwila zmiecie —
Jak kwiatek sobie usycham.
Moje Ryfke, moje dzeczi,
Także zaledwie dychają —
Dusza wkrótce z nich wyleci —
Uni wszystkie pozdychają.
Wszystko teraz wciąż drożeje,
Że brak marek na jedzenie,
Że w żołądku wiater wieje,
Gębie brak jest zatrudnienie.
Moje spodnie i jupica,

Są okropnie ażurowe —
Bosy chodzę do bużnica,
Bez kapelusza na głowę.
Ażeby dziś co zakupić,
To trzeba miecz miliony,
Albo kogo zabicz, złupić,
I bicz potem zastrzelony.
Dzeczi moje tak uschnięte,
Jakby pluskwy za obrazem,
Bo są marnie odżywnięte,
Głodu, chudości wyrazem,
Tramwaj, gaz i elektryka,
Poczta tak drogie straszliwie,
Że aż można dostacz bzika.
Przez te ceny rozpaczliwe.
Ja wiem, że źle będzie zwami —
Smutne bądą wasze miny,
Gdy ja razem z bebechami
Pojadę do Palestyny.
Bo niechcę w kraju latami
Tak okropnie wegotowacz —
Bo ja niechcę wraz z dzieciami
Z głodu szpetnie krepirowacz.
Bo cóż z sejmu, z senatory.
Co w Warszawie obradują,
Gdy drożyzny strasznej zmory
Nie zwalczają — gdy kosztują
Aż sto marek jajka kury —
Bułke to co pomarańcza —
Gdy obdziera nas ze skóry
Paskarzy straszna szarańcza.

——oOo——

Przy „Kruszonie".

Ona. Pan, jak widzę, nie uznajesz kruszona — pijesz tylko szampana...

On. Jestem bowiem zdania, że również nie należy psuć smaku wina przez owoce, tak jak miłości przez małżeństwo...

Z tygodnia

I. Biurokracja.

Właściciel majątku Olszanica w powiecie liskim uczynił przed dwoma laty piękną ofiarę na rzecz skarbu państwa. Mianowicie wybudował ładny domek o pięciu pokojach i dwóch kuchniach, a dodawszy do tego zgórą dwa morgi ogrodu, oddał to wszystko na użytek miejscowego posterunku policji państwowej. By jednak zaznaczyć swe prawo własności, zażądał rocznego czynszu w wysokości jednej marki rocznie, którą mu też wypłacono. Na pokwitowaniu właściciel musiał umieścić stempel 10-cio markowy. Ale to jeszcze nic. W myśl nowych zarządzeń komendy głównej, czynsz za mieszkania wynajmowane policji płaci się co pół roku, gdyż mogłoby się zdarzyć, że posterunek mieszkałby w danym lokalu tylko pół roku, niepotrzebnie wnosząc opłatę za cały rok zgóry. Zarządzenie to zastosowano również (naturalnie) do ofiarnego właściciela. Otrzymał zawiadomienie, że będzie otrzymywał czynsz półroczny w wysokości 50 fenigów. Ale to jeszcze nie wszystko. W budynku tym zbiła się szyba i przepalił się ruszt w piecu. Komendat posterunku zwrócił się do komendy okręgowej z prośbą o wyasygnowanie mu kwoty na niezbędne naprawy. Wówczas komenda poleciła mu zwrócić się z żądaniem o te naprawy do właściciela domu, ten jednak oświadczył, że chyba trudno wymakać odeń remontu za czynsz półroczny w wysokości 50 fenigów! Po dłuższej korespondencji władze powzięły następujące orzeczenie: „Poleca się posterunkowi uskutecznienie wszelkiej naprawy na koszt właściciela, któremu z czynszu dzierżawnego ściągnie się wyłożoną kwotę, wypłacając mu pozostałą (!) resztę".

Jeśli posterunek w Olszanicy zdecyduje się na zapłacenie czynszu za jakieś kilka lub kilkanaście tysięcy lat z góry (licząc po marce za rok) i to wbrew rozporządzeniu o płaceniu czynszu co pół roku. wówczas jedynie będzie mógł załatwić rachunek z właścicielem — zgodnie z tem ostatniem poleceniem. Jak postąpi — niewiadomo.

Biurokracja świetna rzecz, tylko czasami humoru ma za dużo!

II. Gdzie podziały się 30 letnie?

W Paryżu za Napoleona III wielkie panie, naśladując cesarzową Eugenję, zaczęły wyjeżdżać na miasto, powożąc osobiście rozmaitymi tilbury'ami, dog-card'ami, cab'ami. Za wielkiemi damami poszły bogate mieszczki a za temi ostatniemi nadobne przedstawicielki półświatka paryskiego, jednem słowem, wszystkie „szanujące się" paryżanki powoziły, co doprowadzało do rozpaczy ówczesnego ministra policji, który codzień musiał wysłuchiwać długich raportów prefekta Paryża o nieszczęśliwych wypadkach... przejechań. Z chwilą nastania mody powożenia przez piękne paryżanki, wypadki te wprost z zatrważającą siłą mnożyły się.

Gdy już liczba przejechań doszła do kolosalnej cyfry, mogącej wprost grozić równowadze „urzędowej statystyki", minister policji zwrócił się do cesarza Napoleona z prośbą o pomoc, lękając się przedsięwziąć jakiekolwiek środki na własną rękę ze względu, że monarchini właśnie wywołała tę modę.

Cesarz wysłuchawszy swego ministra, odrzekł mu, nie namyślając się długo.

— Ogłoś pan rozporządzenie, że wolno powozić jedynie kobietom starszym ponad 30 l.

Nazajutrz minister policji wydał takie rozporządzenie, a na trzeci dzień ani jedna literalnie paryżanka nie powoziła, 30-tu letnich bowiem kobiet — nie było i niema. Od tej chwili urzędowa statystyka wypadków wróciła do równowagi.

Niedawno nasze wybory do senatu stwierdziły również, że... 30 letnich kobiet niema.

List Kacpra Krupy

współpracownia „Djabła" z Konstantynopola.

Konstantynopol, w październiku 1922

Wielebna Redakcjo!

Ze sułtanem, z którym się zaprzyjaźniłem, źle, bo niechce abdykować, a poddani chcą go gwałtem zdetronizować, co obecnie w Europie jest bardzo modnem. Przed paru dniami w nocy przysłał do mnie sułtan swoją matkę to jest sułtanową Wahlidę, biskupa tureckiego Scheichui Islama i nadeunucha kislara Agassego i prosił, abym bezzwłocznie przybył do pałacu i poradził mu, co ma uczynić. Udałem się do pałacu, gdzie sułtanowi, który był bardzo rozdrażniony, aby się uspokoił, dałem zażyć kilkanaście kropli weleryjany, poczem uradziliśmy, że najlepiej będzie jeżeli wyjedzie. W nocy też na kilku automobilach wyjechał sułtan z pałacu wziąwszy ze sobą kilkanaście odali ek pomimo, że mu odradzałem tyle bab brać ze sobą, miecz i płaszcz proroka, wsiadł na okręt angielski i odjechał. Dokąd się udał, wyjawić nie mogę, aby się o tem jego nieprzyjaciele nie dowiedzieli. Sułtanem prawdopodobnie zostanie Kemal basza, na co się zgromadzenie delegatów europejskich bezwątpienia zgodzi. Zgromadzenie to obradować będzie w Lozanie, gdzie już obecnie przebywają reprezentanci różnych mocarstw europejskich i dokąd ja niebawem się udam, aby brać udział w naradach. Lozana jest małem miasteczkiem w Szwajcarji i wyrabiają tam ser szwajcarski. Ja zamyślam nakłonić delegatów mocarstw, aby nas zechcieli uwzględnić i by zgromadzenie zostało przeniesione do jednego z naszych miasteczek i my także mieli jakieś korzyści. Sądzę, że Bochnia, Skawina albo Żabno bardzo by się nadały do tego, by się tam odbyła konferencja. Mam nadzieję, że delegaci mocarstw europejskich, na moją propozycję się zgodzą. Do Lozany udam się bezzwłocznie i wkrótce napiszę. Sługa

Kacper Krupa

Kawaler krakowskiej marki ewakuacyjnej Nr. U 9578

Odpowiedzi Redakcji

„Młodemu autorowi". Tak jest. Agassiz istotnie poleca autorom jedzenie ryb, ponieważ fosfor tworzy substancję mózgową. Aż dotąd ma pan rację. Nie możemy jednak dopomóc panu w decyzji, jaka ilość byłaby panu potrzebna. Chyba w przybliżeniu. Jeżeli okazowe dziełko, któreś pan przysłał, jest mniej więcej przeciętnym wytworem jego pióra, to może parka wielorybów wystarczyłaby na tymczasem.

NADESŁANE

CENY OGŁOSZEŃ: i wiersz milimeter. jednoszpalt. 40. M. — 1 wiersz milimetr. długości 25 mm w tekście 60 M

Odbito w drukarni Prawdzie, Kraków ul. Stolarska 6 Red. odp. i wydawca **Władysław Babuchowski.**